

AGNIESZKA BRÜCKNER

Nienastępliwego  
szef

Bracia Stone #2

W ramach przystugi poszedł z nią na randkę w ciemno.  
Nie sądził, że ta dziewczyna zwali go z nóg.



Copyright ©  
Agnieszka Brückner  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2023  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

**Redakcja:**

Alicja Chybińska

**Korekta:**

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Katarzyna Olchowy

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Przygotowanie okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-115-9

**AGNIESZKA BRÜCKNER**

**NIEUSTĘPLIWY SZEF**

**BRACIA STONE #2**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Kobiety nie są jak kruche porcelanowe lalki. One są silne, silniejsze niż my. Czasami wydaje nam się, że dana sytuacja je skrzywdziła, trwale uszkodziła, tworząc rysę czy pęknięcie na tej ich nieskazitelnej powłoce, ale one już po chwili znowu stają na nogi i ruszają przed siebie z wysoko uniesioną głową, sprawiając, że stają się w naszych oczach jeszcze piękniejsze...*

Oliver Stone

Wszystkim Kobietom – tym starszym i młodszym.  
Pamiętajcie, że drzemie w Was siła, o której same często nie  
macie pojęcia!

# Prolog



*Trzy lata wcześniej*

– Billy, może już się położysz? – sugeruję cicho, kładąc dłoń na ramieniu męża.

– Zostaw mnie – warczy, obrzucając mnie pogardliwym spojrzeniem. – Najlepiej zejść mi z oczu.

Przymykam powieki, zatrzymując zbierające się w kąciakach oczu łzy, a moja dłoń łąduje na zaokrąglonym brzuchu, gdzie wyraźnie da się wyczuć główkę naszego dziecka.

Znamy się z Williamem od dwóch lat, a od sześciu miesięcy jesteśmy małżeństwem. Zmusili nas do tego rodzice chłopaka tuż po tym, jak okazało się, że jestem w ciąży. Skromna uroczystość w gronie jego najbliższych krewnych oraz mojej ciotki Sue i jej męża, którzy po śmierci moich rodziców stali się dla mnie niczym rodzina, to wszystko, na co mogliśmy liczyć.

Żeby było żałośniej, żadne z nas nie miało w tamtym momencie stałej pracy, a na dodatek ja swoją straciłam, gdy powiedziałam pracodawcy o swoim odmiennym stanie. Drań wykorzystał pierwszą okazję, by się mnie pozbyć, a w konsekwencji to właśnie na Billym skupił się obowiązek utrzymania naszej małej rodziny. I o tyle, o ile przez pierwsze cztery miesiące wszystko było w porządku, tak sytuacja zmieniła się o sto osiemdziesiąt stopni, gdy podczas jednego z badań mój ginekolog niespodziewanie stwierdził, że nasze dziecko może się urodzić z zespołem

Downa. To najwyraźniej przelało czarę goryczy, gdyż od tamtej pory mąż zaczął traktować mnie ozięble, a także zaglądać codziennie do kieliszka. W ciągu ostatnich tygodni zdarza mu się nawet nie wracać na noc do domu.

– Nie traktuj mnie tak, jakbym była największym złem tego świata – proszę przez ściśnięte gardło, nie mogąc dłużej wytrzymać tej toksycznej relacji.

– Ale jesteś największym złem tego świata! – wrzeszczy, zrywając się z miejsca z takim impetem, że krzesło pada na podłogę z głośnym łoskotem. – Jesteś największym złem mojego – akcentuje – świata!

– Przecież nic ci nie zrobiłam! – krzyczę na swoją obronę.

– Zaciążyłaś – cedzi, dziobiąc mnie palcem w brzuch. – Gdyby nie ten bachor, wszystko wyglądałoby inaczej!

– Do tanga trzeba dwojga – przypominam, odsuwając się poza zasięg jego rąk. – Poza tym to twoi rodzice zmusili nas do tego ślubu, a nie ja – dodaję, gdy jego twarz robi się czerwona ze złości.

– Bo nie mogli znieść świadomości, że ludzie w kościele będą ich wytykać palcami za to, że zmajstrowałem dzieciaka i zawiąłem ogon! – wyrzuca z siebie. – A teraz muszę harować po dwaście godzin dziennie, żeby utrzymać nas wszystkich, podczas gdy ty siedzisz całymi dniami na dupie i tylko głaskasz się po tym bębnie – syczy, przenosząc wzrok na mój brzuch. – Nienawidzę cię za to, jak spierdoliłaś moje życie! Że nie chciałaś go usunąć!

– To ciebie rodzice powinni usunąć – wypalam bez namysłu.

Nim mam jakąkolwiek możliwość, by zareagować, na moim policzku ląduje dłoń męża, a siła uderzenia jest tak mocna, że wpadam na kuchenne szafki.

– Jesteś bezwartościową suką! – Chwyta mnie mocno za włosy. – Gdybym wiedział, że ta znajomość tak się potoczy, nigdy bym na ciebie nie poleciał i nawet te twoje cycki i zgrabny tyłek nie

przekonałyby mnie do tego, by się do ciebie zbliżyć – cedzi, po czym uderza mnie po raz kolejny, tym razem w drugi policzek.

– Zostaw mnie! – proszę, gdy z całej siły popycha mnie na podłogę.

Odruchowo zakrywam brzuch, ale nadaremnie, bo Bill w tym samym momencie serwuje mi mocnego kopniaka.

– Niech cię piekło pochłonie, Hannah! – warczy, łapiąc za butelkę, która jeszcze przed chwilą stała na stole. – Niech cię wszyscy diabli! – wrzeszczy, rzucając nią we mnie z całym impetem.

Bojąc się o swoje nienarodzone dziecko, nawet nie podnoszę rąk, by się bronić, w efekcie czego butelka trafia mnie prosto w głowę. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, jest trzask zamykanych drzwi i potworny ból przeszywający moje ciało.

# Rozdział 1



## Aaron

– Nie wierzę, że dałeś się jej namówić – stwierdza mój brat, przyglądając mi się z rozbawieniem.

– Ktoś musiał się poświęcić, a tobie Willson uciąłaby jaja, gdybyś poszedł na tę kolację – wyznaję z kwaśnym grymasem. – Odbebnię to i będzie po sprawie.

– Och, nie bądź takim pesymistą. Może to jej swatanie skończy się waszym ślubem? – docieka, unosząc znacząco brwi.

– Taaa, bo mnie, tak jak tobie, odjęło rozum – burczę w odpowiedzi. – Choć w sumie jest jeszcze nadzieja, że Emily przejrzy na oczy i kopnie cię w dupę – dodaję z namysłem. – Tak, muszę z nią porozmawiać, by dobrze się nad tym wszystkim zastanowiła.

– Palant. – Gabriel mamrocze pod nosem. – Skoro przyjęła moje oświadczyzny, to znaczy, że chce tego ślubu – oponuje.

– Przyjęła oświadczyzny?! – pry cham z rozbawieniem. – Przecież sam mówiłeś, że nawet nie zapytałeś, tylko założyłeś na jej palec ten cholerny pierścionek – przypominam.

– Nie, nie, nie – protestuje. – Najpierw ją zapytałem, a gdy wspomniała o tej przeklętej mannie z nieba, straciłem nerwy – wyjaśnia. – A skoro spełniłem te wszystkie śmieszne żądania, to później jej zgoda już nie była potrzebna. Umowa to umowa, a ja się ze swojej części wywiązałem – oświadcza z dumą w głosie.



– Kurwa, stary, czasami się zastanawiam, co ona w tobie widzi – wyznaję ze śmiechem. – Nieważne. Muszę już lecieć albo się spóźnię.

– No tak, najważniejsze jest pierwsze wrażenie – stwierdza z porozumiewawczym uśmiechem, po czym rusza ze mną do wyjścia z mojego mieszkania. – Pamiętasz o tym, że obiecałeś zostać jutro z Liamem? – dopytuje, gdy wchodzimy do windy.

– Tak, spokojnie, możesz iść ze swoją królową na randkę – informuję, przewracając teatralnie oczami. – Towarzystwo młodego jest akurat jedną z najlepszych rzeczy, jaka się pojawiła ostatnio w moim życiu – przyznaję szczerze.

– On też cię lubi – wyznaje mój brat, szczerząc się jak głupi do sera.

Moje serducho mimowolnie rośnie na te słowa. Pokochałem bratanka od pierwszego wejrzenia i robię wszystko, by dzieciak ubóstwiał mnie równie mocno.

– A zatem przyjemnego wieczoru w towarzystwie wnuczki pani McConnor – woła ze śmiechem na pożegnanie Gabe, gdy na ulicy każdy z nas zmierza do swojego samochodu.

– Tylko się nie zesraj od tej radości – mamroczę pod nosem, wsiadając do czekającej na mnie taksówki.

Dobra, nie chciałem i nadal nie chcę iść na tę kolację, ale słowo się rzekło. Po tym, jak sąsiadka mojego brata uratowała nas z więzów po ataku Jamesa, obiecałem sobie, że spełnię jedno jej życzenie. To przeze mnie doszło wtedy do tamtego bałaganu, ponieważ to ja namówiłem Em do zaszantażowania Cam, zatem nic dziwnego, że postanowiłem się w ten sposób odwdziaczyć starszej lekarce. Szkopuł w tym, że gdy wyskoczyłem do kobiety ze swoją ofertą dobrej wróżki, liczyłem na zupełnie inną zachciankę. Czegoś na wzór prezentu dla niej samej, ewentualnie przelewu na cel charytatywny czy nawet kolacji w jej towarzystwie, a nie tego, że umówi mnie ze swoją wnuczką. Na dodatek spryciula osobiście zarezerwowała stół w wybranej przez

siebie restauracji, ustalając w ten sposób, że to będzie randka w ciemno.

*Im człowiek starszy, tym większe głupoty mu w głowie.*

\*\*\*

– Rezerwacja na nazwisko McConnor – oznajmiam przy wejściu do ekskluzywnej restauracji.

Młody mężczyzna za kontuarem zerka w komputer, a następnie potakuje głową.

– Stolik dla dwojga, tak? – upewnia się i teraz to ja przytakuję.

– Tak, zaprowadzę pana.

– Mojej towarzyszki jeszcze nie ma? – upewniam się, ruszając za pracownikiem lokalu.

– Nie, ale spokojnie, przyprowadzę ją do pana, gdy tylko dotrze – zapewnia z lekkim uśmiechem. – Podać panu coś do picia?

– Nie, poczekam.

*Poczekam piętnaście minut, a jeśli nie dotrze, zawinę się do domu. Tak, to jest plan.*

Korzystam z tego, że chłopak odszedł, i zerkam najpierw na zegarek, a następnie rozglądam się po restauracji. Przyjemny, wręcz intymny klimat daje poczucie prywatności. Stoliki są oddzielone od siebie w taki sposób, by nikt nie czuł się obserwowany przez pozostałych. Jednym słowem miejsce idealne na randkę.

*Ciekawe, czy i afrodyzjaki mają w karcie.*

– Przepraszam za spóźnienie. – Z rozmyślań wyrывa mnie cichy, ciepły głos. – Taksówka utknęła w korku.

Przenoszę wzrok na kobietę. Atrakcyjną, trzeba zaznaczyć, kobietę. Ubrana jest w dopasowaną czarną sukienkę kończącą się przed kolanem, a całość uzupełniają wysokie szpilki i podkręcone blond włosy sięgające jej do ramion.

Okej, mimowolnie ślinka napływa mi do ust.

– Ty zapewne jesteś Isabella – oznajmiam, wstając z miejsca.  
– Jestem Aaron.

– Tak, miło mi cię poznać.

Kobieta wyciąga do mnie dłoń na powitanie, więc przyjmuję ją, delektując się dotykiem jej delikatnej skóry. Po chwili wskazuję jej miejsce, a gdy tylko siada, sam wracam na swoje krzesło.

– Chciałam cię przeprosić za moją babcię – szepcze na wstępie, a jej policzki pąsowieją. – Nie wiem, co strzeliło tej wariatce do głowy. Próbowałam ją odwieść od tego głupiego pomysłu, ale nie chciała mnie słuchać... – Dziewczyna podnosi na mnie przepraszający wzrok. – Dziękuję jednak, że nie odmówiłeś jej wprost i zgodziłeś się na ten cyrk.

Uśmiecham się pokrępowo, choć w duchu cieszę się, że laska po tej jednej kolacji nie spodziewa się pierścionka i ślubu.

– Mam zatem pomysł – kontynuuję, a ja zamieniam się w słuch. – Dla świętego spokoju zjedźmy tę kolację, tym bardziej że podobno rachunek został uregulowany z góry, a potem każde z nas wróci do siebie do domu. Jutro za to powiem babci, że jej kandydat na mojego męża nie przypadł mi do gustu, co ty na to?

Uśmiecham się, lubiąc tok rozumowania tej kobiety.

– Umowa stoi, panno... – Urywam, uświadamiając sobie, że nie znam jej nazwiska.

– Isa. Po prostu Isa – podpowiada. – Nazwiska też sobie darujmy – sugeruje, puszczając do mnie oczko.

– Aż tak? – rzucam z prawdziwym rozbawieniem.

– No wiesz, jeszcze zechciałbyś mnie potem stalkować w internecie... – podsuwa z figlarnym uśmiechem, a mój humor się jedynie poprawia.

– A więc dobrze, Iso. Zgadzam się na twoją propozycję.

Przy naszym stoliku pojawia się kelner z kartami dań, więc urywamy tę dość nietypową wymianę zdań.

*Wygląda na to, że ten wieczór nie będzie tak zły, jak zakładałem.*

\*\*\*

Kopniakiem zamykam drzwi swojego apartamentu, nie odklejając ust od towarzyszącej mi blond piękności. O dziwo, kolacja minęła nam na tyle przyjemnie i swobodnie, że postanowiliśmy ją dokończyć w moim mieszkaniu. A konkretniej w łóżku.

– Boże, to takie nie w moim stylu – mamrocze kobieta, gdy przesuвам usta na jej cudowny dekolt. – Ja nigdy nie chodzę do łóżka z ledwo poznanymi facetami – zarzeka się.

– Czuję się więc zaszczycony – stwierdzam, rozpinając jej sukienkę. – A teraz skończ tyle gadać, bo to mnie nie zniechęci – dodaję, sunąc językiem między jej piersiami.

– To nawet lepiej, bo chyba bym spłonęła żywcem, gdybyś zostawił mnie w takim stanie – wyznaje, sięgając dłonią do mojego rozporoka.

Już po sekundzie pada przede mną na kolana, a ja obserwuję, jak rozpina moje spodnie i chwytą w dłoń prężącą się w swojej chwale męskość. Następnie, nie zrywając ze mną kontaktu wzrokowego, wsuwa mnie sobie do ust, a uczucie to jest tak obezwładniające, że zapieram się plecami o ścianę za sobą.

– Kurwa... – wzdycham pod nosem, delektując się jej ciepłem i umiejętnością.

\*\*\*

– Mam nadzieję, że mnie tak nie zostawisz – mruczy seksownie jakiś czas później, ocierając resztki mojej spermy z kącików ust.

– Żartujesz? – pry cham, podciągając ją na nogi. – Zabawa dopiero się zaczyna – uprzedzam niskim głosem, po czym ciągnę ją do sypialni.

– Taki niecierpliwy? – wytyka ze śmiechem, gdy już w progu zrywam z niej sukienkę.

– W końcu to czas na mój rewanż – przypominam, lustrując jej boskie ciało odziane jedynie w skąpą bieliznę i szpilki. – I uwierz mi, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, byś zapamiętała tę noc na długo.